
sobota, 29.06.2019

13. Niedziela Zwykła - czyli o dawaniu "dobrych rad"

Nie ma nic gorszego od tak zwanych dobrych rad. Słyszymy je nieustannie. Uwagi pasażera na temat prędkości jazdy, pomocne rady teściowej pod adresem synowej na temat tego, że zupa była źle przyprawiona. Przykłady można mnożyć. W dzisiejszej Ewangelii Jakub i Jan także służą dobrą radą w odniesieniu do wioski samarytańskiej, która nie przyjęła Jezusa. Wydaje im się, że ogień spadający z nieba jest dokładnie tym, czego potrzebują mieszkańcy owej miejscowości. I wspaniałomyślnie oferują pomoc w realizacji swojego pomysłu. Ale Jezus odrzuca ich sugestię, ponieważ Jego królestwo jest królestwem pokoju, a nie zemsty. Inni, których Jezus spotyka w drodze, chcieliby pójść za Nim, ale stawiają warunki: „Panie, pozwól mi najpierw pójść pogrzebać mojego ojca, pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu”. Jezus nie przyjmuje ich propozycji, ponieważ relacja bycia uczniem – relacja miłości – jest bezwarunkowa. Ktoś z tłumu, deklarując chęć pójścia za Jezusem, „dokądkolwiek się uda”, myślał, że Nauczyciel zmierza w jakimś konkretnym kierunku i chciałby pójść z Nim. Ale Jezus mówi, że „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć”. Po ludzku Jezus idzie donikąd. Bo Jego droga prowadzi do Jerozolimy i do krzyża – ostatecznej ofiary miłości. Jakże często w naszym podążaniu za Jezusem posługujemy się dobrymi radami, czy też raczej tanimi wymówkami, które stawiają warunki naszej przynależności do Mistrza. Odpowiedź Jezusa jest wciąż ta sama. Zaprasza nas do pójścia Jego drogą – drogą krzyża, obumierania własnego „ja”, drogą bezwarunkowej miłości, która prowadzi do prawdziwego życia.